

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Środa, dnia 31 maja 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
 mrc., półrocznie 6 mrc., miesięcznie 1
 mrc. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
 Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrc
 za wiersz lub jego miejsce, nadstane 1 mrc
 nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
 czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Teatr Popularny. (w ogrodzie - Konstantynowska 16.)

Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-go Gostomskiego, w
 dniu zaś widowisk, od 5 p.p. w kasie teatru Konstantynowska 16.

W czwartek, dnia 1-go czerwca 1916 roku.

Początek o godz. 8 wiecz.

Krakowiacy i Górale

Sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, w 8-ach aktach, I. N.

Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Czy kompromis z Rosją jest możliwy.

W 1882 r. wyszła we Lwowie, z pod pióra Antoniego Wrotnowskiego książka, która zwróciła odrazu uwagę poważnej krytyki, a dziś, po trzy dziesiętu latach, na uwagę polityków naszych jeszcze zasługuje. Jej tytuł „Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego”. Autor chciał, aby to był „podręcznik historyczny dla młodzieży polskiej, wychodzącej ze szkół rosyjskich”.

Opierając się na pracownice zbieranych faktach, Wrotnowski wnioski z nich wysnuwa na przyszłość. W tej niebezpiecznej grze nieraz się omylił, ale nieraz przewidział trafnie zdarzenia. Dwie rzeczy dziś nas zwłaszcza uderzają przy czytaniu tej książki: pewność, że wojna między Niemcami i Austrią a Rosją nastąpi i że zmieni warunki, w jakich od 1815 r. żyliśmy. — i obawa, że opinia naszych kół inteligentnych w momencie tym nie będzie szarmonizowana i skensolidowana. Główną ideą Wrotnowskiego jest zmiana aspiracji polskich po pogromie Francji przez Niemcy w 1870 r. Gdy zagasło paryskie ognisko, podsycające maksimum naszych aspiracji, polityczna myśl polska weszła na drogę kompromisowości. Stało się to pod wpływem konieczności historycznych, które są dla Wrotnowskiego wielkim czynnikiem politycznym.

Jak daleko jednak to kompromisowe usposobienie polskie sięga? I czy, mianowicie, da się przeprowadzić kompromis Polaków z Rosją? Wielką ilość danych nagromadził Wrotnowski, aby pokazać, iż ten kompromis stoi niejako po za kategorią konieczności historycznych.

Różne w tym kierunku były przedsiębrane próby w ciągu wieku, a najważniejsze z nich, to polska polityka Aleksandra I i reformy Wielopolskiego; ponieważ Wrotnowski zamknął swe dzieło 1882 r. nie ma w niem o dalszych próbach ugodowców z 1897 r. i realistów z 1905. Co jednakże interesującego a mało znanego przypomina autor, to próbę kompromisową, która wyszła z inicjatywy Mikołaja I. Krótki to epizod naszej porozbiorowej historii zapomniany przez to, że w końcu konieczności historycznych, oddzielających Polskę od Rosji, i tu się oku historia wyłania.

Było to pod sam koniec wojny 1811 r., na kilka dni przed wzięciem Warszawy. Generał Krukowiecki, gubernator wojenny stolicy, na radzie wojennej 19 sierpnia wotował za walną bitwą:

— Nie żebym miał w niej nadzieję pomyślnego skutku, ale że ją uznaję za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy.

W tym czasie otrzymał Krukowiecki niespodziewaną wiadomość: oto przybył do przednich straży list, w którym generał Dannenberg z polecenia Paskiewicza żądał wyznaczenia dnia i miejsca w celu dania ustnej komunikacji. List otworzono na radzie ministrów 3 września i wyznaczono gen. Prądzyńskiego do przyjęcia zlecenia, 4 września pod Raszynem. Dannenberg oświadczył chęć „układów, któreby wstrzymały boje i utworzyły drogę do zupełnej zgody”.

Warunki, jakie Paskiewicz stawiał, były ugodą, opartą na podstawie utrzymania w Królestwie Kongresowym stanu istniejącego przed 29 listopada 1830 r.

Obiecywano nawet ten stan ulepszyć po tym jedynie warunkiem, aby Polska pozostała i nadal pod jednym berłem z Rosją i aby przy układach o Litwie i Rusi nie było mowy.

Co wpiętno na tę pojednawczość rosyjskiego rządu w momencie, kiedy mógł być pewnym już wygranej wojny?

Oto obawa, jaką powziął Mikołaj I, aby obce mocarstwa nie wtrąciły się w tę sprawę. Stał on na gruncie, iż wojna 1830—31 roku jest prostym zatargiem między monarchą a jego poddanyymi i w żadnym razie nie chciał dopuścić do dyplomatycznej choćby interwencji. Jak najspieszniej przeto pragnął udaremnić wszelką akcję taką przez przeciwstawienie jej dokonanych faktów. Obawiał się on zwłaszcza, czy poza gabinetem wiedeńskim, najskłonniejszym do interwencji, nie stoją i inne.

Fakty dokonane trzeba było przeciw stworzyć na innej drodze. Polacy ugody nie przyjęli. Rada ministrów, na którą zaproszono prezesa senatu i marszałka izby poselskiej, odrzuciła wszelkie układy, któreby sprzeciwiały się seimowemu manifestowi z 20 grudnia 1830 roku, a to znaczyło, że „rząd wraz z reprezentacją narodu żadnego kompromisu z Rosją nie chce, skoro rozsądnie nie można było wymagać, aby się na oddzielny byt państwowy zgodziła”. Wrotnowski nie znał tekstu odpowiedzi tej. Ale łatwo ją odczytać z ogłoszonego w zagranicznych pismach raportu Paskiewicza o wzięciu Warszawy, w którym pisze: „Krukowiecki przysłał mi list, w którym, oświadcza się przeciw rozlewowi krwi, wyrzekł, że polacy podnieśli broń za niepodległość narodową w granicach, które ich dawniej dzieliły od Rosji”.

Z listów Krukowieckiego do żony, w tym czasie pisanych widać, że był on za układem, ratującym status quo ante bellum; miał nawet nadzieję, oprócz powszechnej amnestji, pozyskać dla kongresówki i białostockie. „Czegóż więcej mogliśmy żądać w naszym zdesperowanym położeniu, bez pieniędzy, bez magazynów żywności, bez ubioru, przy schyłku amunicji, ze zniechęconym przez tyłomiesięczne zlepowodzenie żołnierzem”. Kaliszanie i Towarzystwo patriotyczne większy wpływ mieli na umysł.

Jak patrzył na tę sprawę Adam ks. Czartoryski, dawny przyjaciel Aleksandra I, twórca idei „uszcześliwienia Polski przez Rosję i Rosji przez Polskę”? Nie był on już prezesem rządu, ale prostym ochotnikiem w armji. Krukowiecki jednak zasięgnął jego opinii. Opinia ta nie wypadła po myśli Krukowieckiego. Czartoryski odpisał, że „gdyby cesarz Mikołaj miał być jeszcze królem polskim, należy w takim razie wyjednać zupełną niezależność Polski od Rosji i nie dopuścić połączenia pierwszej z drugą”.

Szturm Warszawy stworzył tak upragniony przez Mikołaja I fait accompli, który przerywał rodzającą się akcją międzynarodową w sprawie polskiej, — i kładł kres tej próbie kompromisu, sprzecznego z aspiracjami narodu polskiego. — Wszystkie inne próby nie mniej się zresztą od tej powiodły. Y.

Wokół wojny.

Straty berlińskiego uniwersytetu.

Od chwili wybuchu wojny poległo na polu bitwy 382 studentów uniwersytetu berlińskiego, a mianowicie 202 studentów wydziału filozoficznego, 84 studentów prawa, 45 teologii i 41 medycyny. Oprócz tego poległo również 8 docentów tej wszech-

(st)

Ucieczka z niewoli.

Znany lotnik francuski, Gilbert, uciekł z niewoli niemieckiej. (st)

Uczni na wojnie.

Ostatnie listy strat niemieckich podają nazwiska kilku wybitnych uczonych: pod Verdun poległ Fritz Burger, profesor monachijskiej Akademji sztuk pięknych, wskutek ran odniesionych umarł niedawno znany astronom, profesor Schwarzschild.

Ze sprawozdania uniwersytetu w Jenie okazuje się, iż z ogólnej liczby, 1700 studentów, przeszło 1200 znajduje się na wojnie. Uczęszcza na wykłady wszystkiego 468 słuchaczy, w tej liczbie 157 słuchaczek. Na polu chwaly poległo dotychczas 222 studentów. (st)

Kronika

— Odbudowa wsi.

Na podstawie „Przepisów budowlanych dla wsi w Polsce”, opracowanych przez Koło architektów w Warszawie, wydział budowlany Rady głównej opiekuńczej przygotował projekt tymczasowych przepisów budowlanych dla wsi, ustalony i przyjęty na posiedzeniu tegoż wydziału w d. 4 b. m.

Przepisy obejmują kilku punktów zasadniczych, a mianowicie: 1) rozplanowania wsi; 2) rozplanowania zagrody i warunki zabudowania; techniczne, zdrowotne i przeciwpożarowe; 3) warunki wznoszenia budowli; wreszcie 4) wskazówki, dotyczące budowli publicznych i historycznych.

W ostatnim tym punkcie wydział budowlany R. G. O. zaznacza, iż wszystkie budowle o znaczeniu społecznym, jako to: kościoły, szkoły, kaplice, cmentarze, domy ludowe i t. p. powinny być budowane podług projektów, zatwierdzonych przez właściwe władze budowlane i pod dozorem technicznym z urzędu wyznaczonym. Naprawy w kościołach i budynkach użyteczności publicznej, nie posiadające wartości zabytkowej, dotyczące konstrukcji i form architektonicznych, powinny być wykonywane podług rysunków, zatwierdzonych przez odpowiednie władze budowlane. Wszelkie zaś, choćby drobne, roboty budowlane tak zewnętrzne, jak wewnętrzne w budynkach historycznych i pamiątkowych, bezwarunkowo podlegają zatwierdzeniu i kontroli właściwych władz. Zabrania się wreszcie burzyć pozostałości dawnych kościołów, cmentarzy, zamków, baszt, murów obronnych, grodziszczy, kaplic, figur przydrożnych, pomników i innych budowli starożytnych bez specjalnego na piśmie zezwolenia władz budowlanych, które działać będą zawsze w porozumieniu z Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Wydział budowlany zorganizował biura porad technicznych przy radach opiekuńczych powiatowych: warszawskiej, łukowskiej, sokołowskiej i skierniewickiej.

— Przyjazd Arcybiskupa Warszawskiego.

Na dziś o godz. 2 po poł. zapowiedziany jest przyjazd do Łodzi J. E. Arcybiskupa warszawskiego ks. A. Kakowskiego.

Przewodniczący Koła Starszych i podstarszych prosi pp. członków Zgromadzeń rzemieślniczych o przybycie do kościoła św. Józefa ze sztandarami cechowymi dnia, o godz. 4-ej po poł. w celu asygnowania urzędowości.

Biblioteka Publiczna w Łodzi.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dyr. Gajewicza zebranie w sprawie organizacji biblioteki publicznej. Na zebranie przybyło około 100 osób.

Odczytano ustawę Tow. Biblioteki Publ. w Warszawie i przystąpiono do wyborów komisji organizacyjnej, która ma się zająć legalizacją Biblioteki Publ. w Łodzi, werbowaniem członków i zwołaniem pierwszego ogólnego zebrania na którym dokonany zostanie wybór zarządu Biblioteki Publicznej.

Z Kom. Rozdz. Chleba i Mąki.

Zarząd Komitetu rozesłał do uczestników komunikat, w którym m. in. powiedziano:

„Pomimo wyraźnego przepisu regulującego wydawanie ludności kart na chleb, zawartego w punkcie 4-y komunikatu № 1, niektóre uczestki odbierają wszystkim obecnym interesantom legitymacje od razu, zapisują i stemplują je, a potem zwracają wraz z kartami za pomocą wywoływania nazwisk. System ten jest zgola zły, bo powoduje nieład podczas wydawania kart, nieustanne reklamacje, polegające na tem, że zamiast właściciela, niejednokrotnie kto inny odbiera legitymacje i karty, a nawet dopuszcza nadużycia. Aby uniknąć tego w przyszłości, poleca się wszystkim uczestkom, ażeby załatwiano interesantów, zachowując kolejność, wywoływanie nazwisk jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Szczegółowych wskazówek w tej kwestji udzieliła uczestkom kontrolerzy. Na drzwiach wejściowych należy w każdym uczestku umieścić odpowiednią odezwe do ludności, ażeby zgłaszając się po karty ustawiała się w rzędzie.

33 Uczestek karty chlebowej z ul. Pawiej został przeniesiony na ul. Mikołajewską 109, 9 uczestek z Rynku Bałuckiego 3 — na Zawadzką 22 (Bałuty).

Komitet zagonków

podaje do wiadomości, że w dniu dzisiejszym otrzymał w darze od p. L. Jasińskiego z Łęczycy większą ilość rozsady kapusty i takową rozdaje dzierżawcom zagonków przy ul. Widzewskiej № 159 u ogrodnika p. Kołaczkowskiego.

Zapis dzieci na kolonie letnie.

Komitet Kolonii Letnich dla dzieci wyznania chrześcijańskiego podaje do wiadomości, że zapisy dziewcząt na Kolonie letnie rozpoczną się w piątek dn. 2 czerwca, a zapisy chłopców w poniedziałek dnia 5-go czerwca.

Zapisy uskutecznione będą przez panie opiekunki w następujących punktach:

P. Krasuska i Trenklerówna w fabryce Akc. Tow. L. Grohmana ul. Targowa 62, od 10 — 12, P. Heydemanova i p. Keiserbrechtowa fab. Keiserbrechta, Zgierska 69, od 10 — 12, p. Angersteinówna, parafia 5-go Jana ul. Mikołajewska, od 10 — 12, p. pastorowa Gundlachowa, parafia 6-tej Trójcy, Nowy Rynek, p. G. Binekówna i p. Michałowska, Straż ogniowa ul. Konstantynowska od 4 — 6, p. Skulska i p. Popielawska, Jadalnia przy fabryce Geyera od 4 — 6, p. Kopczyńska i p. Fiszserówna Straż ogniowa ul. Mikołajewska od 10 — 12.

Panie opiekunki zapisywać będą tylko dzieci nie uczęszczające do szkół, gdyż te ostatnie kwalifikowane będą przez p. lekarzy odnośnej szkoły.

Igrzyska dla dzieci.

Niebawem będą urządzone trzy place na zabawy dla dzieci.

W tym celu wybrano punkty następujące: na placu między ul. Dzielną a Zagajnikową, drugi — w ogrodzie kolejowym i trzeci — w parku Poniatowskiego.

Park 3-go maja.

Zgodnie z podjętymi przez Komitet obchodu 3 maja staraniami — władze nadzorcze zezwoliły nadać parkowi miejskiemu w Widzewie nazwę „Parku Trzeciego Maja“.

Koks w gazowni.

Koks w gazowni sprzedawany

jest obecnie po cenie 1.50 kop. za hektolitr. (ki)

Z Uzdrawiska.

W Uzdrawisku w miesiącu maju przebywało 31 chorych rekonwalescentów. Chorzy opuścili Uzdrawisko d. 29 b. m., a sezon V rozpoczyna się d. 31 b. m. na który przyjęto 34 chorych.

Zapisy rekonwalescentów na sezon VI odbywać się będą d. 1-go i 2-go czerwca r. b. w godzinach od 11-ej do 12-ej przed południem, w kancelarji Tow. „Bykur Cholim“, przy ul. Ogrodowej № 11.

Księgarnie łódzkie

od dn. 1 czerwca do 31 lipca zamykane będą o godz. 7-ej wieczorem.

Temperatura.

Dzisiaj o godz. 4 ej w nocy temperatura wynosiła +8° R. o godz. 7 ej rano +13° R.

(k) Ze zgierskiej Rady miejskiej.

W sobotę, dnia 27 maja w magistracie zgierskim odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Zagaił obrady radny p. Adolf Hoffman odczytaniem porządku dziennego, burmistrz p. Warnack oświadczył zebranym, iż budżet na rok 1916 został przez Prezydium policji m. Łodzi zatwierdzony. Deficyt w sumie 22 marek, przewidywany w budżecie, pokryty zostanie ze specjalnych podatków miejskich.

Przewodniczący, p. Hoffman odczytał opracowany projekt rozkładu podatku szkolnego na rok 1916-17, który został przyjęty.

Wniosek burmistrza o ustanowienie opłaty od wozów, przejeżdżających w dni targowe i zajmujących miejsce na placach targowych, przyjęto bez dyskusji. Postanowiono powiększyć wydatki na bruki miejskie z sumy 1,500 mk., na sumę 6,000. W końcu omawiano sprawę sprzedaży kamieni, znajdujących się na placach miejskich.

Najdogodniejsze warunki złożyła dyrekcja kolejek dojazdowych dla budowy linii Zgierz—Ozorków.

Ze związków i stowarzyszeń.

X Ze Stow. Zwolenników Godziwych Rozrywek.

W dniu 4 czerwca r. b. o godz. 6 i pół wiecz. w sali Resursy Rzemieślniczej odbędzie się wieczór wokalno-muzyczny, na który to złożą się: występ chóru i orkiestry Stowarzyszenia, wypowiedzenie utworów literackich, gra na fortepianie i operetka w 1 akcie „Słowiczek“.

X Ze związku zaw. muzyków orkiestrowych.

Zarząd Związku zawodowego muzyków orkiestrowych postanowił podjąć szeroką działalność w zakresie niesienia samopomocy członkom Stow.

W sprawie tej, celem przeprowadzenia reorganizacji Stow., zwołaniem będzie za dwa tygodnie ogólne zebranie członków. (k)

X Z zyd. Strw. „Pomoc dla dzieci szkolnych“.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Stow. postanowiono zwrócić się do starszych nauczycieli szkół ludowych miejskich, z zapytaniem ile dzieci szkolnych wymaga przyodziania i zaopatrzenia w podręczniki. — Przy Stow. tworzy się komisja, złożona z nauczycieli szkół ludowych, która zaimie się urządzeniem szeregu cdczytów i pogadanek dla dzieci.

W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie pierwszej kuchni Stow. przy ul. Pańskiej 15. Narazie kuchnia wydadawać będzie dziennie 100 porcji obiadowych. W kuchni tej stołować się będą dzieci, uczęszczające do szkół przy ulicach Długiej, Pańskiej, Lipowej, Zawadzkiej, Pasaż Szulca i Zielonej. (k)

Z Warszawy.

„Echa tajemniczej zbrodni.“

W uzupełnieniu wiadomości podanej wczoraj o tajemniczym morderstwie przy ul. Ptasiej № 4, zaznaczyć należy, że jak twierdzi Szejman — z którym zamordowany spędził ostatnie chwile przed śmiercią, Rojzman miał przy sobie w portfelu 200 marek, z których 38 przegrał w karty w klubie, a 30 pożyczył Szejmanowi. Przypuszczając więc należy, że portfel wraz z pozostałą gotówką, t. j. 132 markami oraz zegarek srebrny z dewizką stał się łupem zbrodniarza lub zbrodniarzy. Wkrótce po wykryciu zbrodni utworzono przy pomocy ślusarza mieszkanie nieobecnego stróża Błażeja Kubój. Przybyli ujrzeli na papierze leżącym na stole, oraz na podłodze ślady czerwone. Około godz. 6 wiecz. przyszedł stróż; władze policyjno-śledcze przeszukały go, jednocześnie stwierdzono, że czerwone ślady to lakier, którym Kubój w sobotę malował ramki obrazków. W ciągu dnia wczorajszego zwłoki znajdowały się jeszcze w zapieczętowanym mieszkaniu.

Z prowincji

Przykład samopomocy.

Organ centralnego Tow. rolniczego w Królestwie Polskim, „Gazeta rolnicza“ w ostatnim numerze zamieszcza nader pocieszający przykład samopomocy w ziemi łomżyńskiej, połączony z objawem wyjątkowej rzetelności i energii.

Jeden ze znanych ziemian z kaliskiego, po dokonaniu u siebie upraw wiosennych, wysłał 30 par koni ażeby hen za Wisłę, do powiatów ostrowskiego i wysokomazowieckiego, w celu podjęcia tych upraw w majątkach opuszczonych. Uzyskał on w tym celu specjalny pociąg bezpłatnie.

Prócz 30 par koni i paszy dla nich, wysłano narzędzia, służbę i nawet kilka krów, aby mieć mleko dla służby; zabrano też i nasienie do siewu.

Wypadło stracić trochę czasu na przewóz, drugie tyle na przerwę w pracy z racji stoty i zamoknięcia gleb. Mimo to w rezultacie partia ta zdołała zorać i zasiać razem czteryście kilkadziesiąt morgów.

Dość jeszcze należy, że ziemianin ten swą pomoc oddał tymczasowej organizacji samopomocy ziemian, jako ofiarę dodatkową (oprócz ofiary pieniężnej na tę organizację).

Powyższy objaw samopomocy świadczy, że przy energii na tej drodze zdziałać można bardzo wiele. Czyn ten wskazuje kierunek samopomocy w stosunku do majątków opuszczonych. Na tej drodze należy też szukać rozwiązania kwestji choć częściowego zagospodarowania tych majątków. Wprawdzie nie można myśleć o akcji na taką wielką odległość, jak podjęto w opisanym przypadku, gdyż to istotnie wymaga energii zupełnie nie przeciętnej. Ale pomoc niemal sąsiadka, przez liczne jednostki prowadzona, mogłaby wydać owoce jaknajlepsze. O faktach takiej samopomocy sąsiadkiej dochodzą wiadomości także z innych okolic kraju.

Z bliska i z daleka.

§§ Zakaz jazdy na rowerach.

W Berlinie oraz całej prowincji brandenburskiej zabroniono jazdy na rowerach dla przyjemności; nie wolno również używać takowych w celach sportowych. Dozwolone są jednak biegi na torach wycieczkowych, lecz tylko na rowerach posiadających pełną gumy t. j. nie napełnione powietrzem (?)

W sprawie kominiarzy.

Dnia 11 b. h. na posiedzeniu członków Koła starszych i podstarszych rzemieślników przy Resursie Chrześcijańskiej w obecności zaproszonych starszych członków cechu kominiarskiego oraz majstra tegoż, przy straży ogniowej omawianem było zażalenie wniesione przez członków: Józefa Walaszka, Szezepana Tritt, Józefa Gajewskiego oraz Urbańskiego, spowodowane nadmiernem obciążeniem ich pracą przy stosunkowo lichem wynagrodzeniu.

Czeladnicy wnoszą pretensję, że majster kominiarski, przy straży ogniowej, p. Antoni Baszczeński wymaga od nich uporządkowania komiń w 18-tu domach w ciągu połowy dnia, co jest fizycznie niemożliwe i wobec tego, iż żaden z czeladników nie jest w stanie takimi nawałami pracy w tak krótkim czasie podołać, zmuszeni są, ze względu na kontrolę, prosić nieraz właścicieli domów o adnotację w książeczkach, choć obowiązku swego nie spełnili.

Pan Baszczeński wyjaśnia, iż Zarząd straży ogniowej, pomimo jego reklamacji, przy obejmowaniu przez niego stanowiska majstra przy straży wniesionej, obstarze przy utrzymaniu dotychczasowej liczby kominiarzy i że gotów jest złożyć mandat, o ile pretensje czeladników przeciw niemu skierowane będą.

Wobec tego, reprezentanci cechu kominiarskiego, zdaniem których jeden czeladnik może w ciągu połowy dnia wykonać roboty w 5-ciu domach zaledwie, uważają skargę tych za słuszną, a rozporządzenie Zarządu straży ogniowej za nadużycie. Poza tem uznając iż wynagrodzenie czeladzi kominiarskiej — zwłaszcza przy obecnej drożyznie za niewystarczające (co powoduje nieraz upominanie się o t. zw. napiwki), upoważnia czeladników, aby wniesli oni gremjalnie podanie do Zarządu cechu o polepszenie ich bytu, które na najbliższym posiedzeniu rozpatrzone i, w miarę możliwości, pomyślnie załatwionem zostanie.

Zjazd straży ogniowych.

Straże ogniowe, których liczy się w kraju około 500, ucierpiały dotkliwie skutkiem okoliczności wojennych, narzędzia bowiem ogniowe poniosły znaczne szkody, zaś same organizacje uległy rozzieleniu. Tem dotkliwszą jest ta strata, że kraj nasz, przy nader wygórowanej palności posiada w porównaniu z krajami innymi wyjątkowo małą liczbę straży ogniowych, mniejszą nawet, niż w Galicji.

Instytucja obowiązkowych ubezpieczeń wzajemnych, która po ewakuacji władz rosyjskich wznosiła obecnie swe czynności w obu okupacjach na zasadach dawnych, z zachowaniem cech urzędu publicznego, ustawowo powołana jest do opieki nad stanem pożarnictwa na prowincji i na ten cel przed wojną udzielała ze swych funduszy zasiłków strażom ogniowym na sumę około 100,000 rb. rocznie.

Pragnąc obecnie wyświetlić stan straży ogniowych, w celu podniesienia ich sprawności zawodowej, instytucja pomieniona wystąpiła do władz okupacyjnych o zezwolenie na odbycie Zjazdu przedstawicieli krajowych straży ogniowych, pod kierunkiem Zarządu Ubezp. Wzajemnych. Ponieważ władze udzieliły w zasadzie przychylnęj decyzji co do zwołania tej konferencji ze swej zaś strony nadto przyrzekły udzielić ułatwień przepustkowych uczestnikom Zjazdu, Zarząd Instytucji Ub. Wz. w przeświadczeniu, że ważności sprawy, uprasza za pośrednictwem tych z przedstawicieli ochotniczych straży ogniowych, którzyby pragnęli na koszt własny przybyć do Warszawy na zjazd projektowany, by racyli natychmiast (najpóźniej do dnia 10-czerwca) zgłosić swój udział, komunikując Zarządowi Ubezpieczeń (Warszawa, ul. Wiejska Nr. 2) na kartach pocztowych swe imię i nazwisko, adres, przynależność do straży, z wymienieniem powiatu. Po ustaleniu ilości uczestników zjazdu, Zarząd powiadomi w prasie o dniu Zjazdu, tudzież prześle każdemu z uczestników imienne zawiadomienie. Zjazd, po załatwieniu formalności, odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca r. b.

Centralne domy.

W związku z artykułami naszymi w sprawie reformy gospodarstwa domowego przytoczamy następujące uwagi, które dowodzą, że w niektórych krajach poruszona przez nas sprawa wchodził słupniowo na tory praktycznego urzeczywistnienia.

Przed kilku laty budowniczy Fick zbudował w Kopenhadze kilka domów nowego typu. Myśl, którą Fick kierował się, była następująca. Był kiedyś czas, gdy każde gospodarstwo stanowiło zamknięty w sobie związek, każda rodzina zaopatrywała się sama w żywność, gotowała jadło, piekła chleb, warzyła piwo, prała, przędła, tkala itd. Rozwój życia miejskiego sprawił, że zaspokojenie wszystkich tych potrzeb odbywa się — przynajmniej w większych środowiskach ludzkich, — drogą obstarunków lub zakupów w specjalnych zakładach.

Tylko jedna z tych czynności dokonywana jest po staremu przez każdą rodzinę oddzielnie, — mianowicie przyrządzanie i gotowanie pokarmów. Centralne domy Ficka zwalniają rodziny, mieszkające w oddzielnych mieszkaniach, od tego kłopotu, przenosząc te czynności do centralnej kuchni, obsługującej od razu wszystkie mieszkania domu. W ten sposób gospodyni wolna jest od kuchennej mitręgi i może udzielać więcej czasu na wychowanie dzieci i inne zajęcia, zwłaszcza dla kobiet, żyjących z własnej pracy dla wiekowych osób itd. system ten stanowi prawdziwe dobrodziejstwo. Dzięki masowemu zakupom wiktuałów i masowemu ich przyrządzaniu, utrzymanie w centralnych domach jest stosunkowo tańsze niż przy prowadzeniu własnej kuchennej gospodarki. Każde mieszkanie połączone jest z kuchnią, telefonem i dzwonkami; potrawy dostarczane są mechanicznym sposobem, przy czem czas obiadu, w pewnych granicach, zależy od życzenia lokatora. Śniadanie każdy może sobie obstarować według woli, ale na obiad wszyscy otrzymują jedno i to samo, tak że dla wegetarianczyków, chorych i in. centralne domy nie nadają się. Na wypadek choroby lokatora w każdym mieszkaniu znajduje się gazowy przyrząd dla rozgrzewania, a także krany z gorącą i chłodną wodą, wanną, aparaty dla usuwania pyłu i czyszczenia obuwia, kaloryfery, oświetlenie elektryczne, tak że porządki domowe zredukowane są do minimum i służba jest niepotrzebna, tem więcej, że mieszkania od czasu do czasu są gruntownie oczyszczane przez specjalnych funkcjonariuszów, utrzymywanych w tym celu w centralnym domu. Zresztą każde mieszkanie zupełnie jest oddzielone od innych i komunikuje się tylko z centralną kuchnią. Za przykładem Kopenhagi centralne domy zbudowane są już w Sztokholmie i w niektórych miastach Stanów Zjednoczonych.

Teatr i Sztuka.

Teatr Popularny

w ogrodzie (Konstantynowska № 16)

— W nadchodzący czwartek o 8 wieczorem zespół artystów teatru Polskiego powtarza wyborną sztukę I. N. Kamińskiego, ze śpiewami i tańcami, z muzyką K. Kurpińskiego „Krawiarczy i Górale“, która ogólnie cieszy się sukcesem artystycznym.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

Benefis T. Tadwina i Józefa Kaszyńskiego.

Benefisowy wieczór odłożony zostaje na dzień 2 czerwca. Odegraną zostanie komedia Górczyńskiego „Bagienko“.

Bilety do nabycia w cukierni Gostomskiego

L. O. S.

W środę, d. 31 maja odbędzie się w Helenowie IV-ty z rzędu koncert symfoniczny pod dyr. Bronisława Szulca. Program koncertu zawiera, obok potężnej i wiecznie świeżej symfonji patetycznej Czajkowskiego, wiele pierwszorzędnych utworów sławnych kompozytorów, jak np. Debussy'ego „Nocturne-Fêtes“ oraz porwijający w swej koncepcji „Don Juan“ Rysz. Straussa. Nadmienić należy, że dyr. Szulc podczas swego kilkakrotnego pobytu w Berlinie oddawał się szczególnie studjowaniu twórczości tego ostatniego kompozytora.

Tęsknota.

Cerkiew prawosławna z piękną, błoczną, baniastą kopułą, od kilku miesięcy stała pustką. Chociaż pop i kilkunastu urzędników cywilnych, jak również wiele prywatnych osób prawosławnych pozostało w mieście okupowanym przez wojska niemieckie, lecz z różnych względów odprawianie nabożeństwa w cerkwi nie było możliwe.

Dopiero, gdy nadeszła uroczystość 6-tej „Paschy“, otworzyły się podwoje cerkwi i z całą okazałością nabożeństwo odprawiano się miało.

Już w sobotę osamotnieni prawosławni ludzie przygotowywali cerkiew do uroczystości wielkanocnych.

Nazajutrz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca, odezwały się milczenie od kilku miesięcy wszystkie dzwony i dzwonki cerkiewne, a dzwoniły tak głośno i żywo, jakby chciały powetować sobie długie milczenie.

Ludność miasta po długiej przerwie pierwszy raz usłyszała pozostałość prawosławnych rządów.

Na nabożeństwo zebrała się cała prawosławna ludność miasta. W stosunku do dawnych czasów była to zaledwie garstka. Pop, ubrany w uroczyste szaty, zaintonował pieśń Zmartwychwstania, chór, złożony z chłopięcych głosów, cicho śpiewał modlitwy. Na modlących się prawosławnym ludzie znać było jakieś przygnębienie, jakaś niepewność i nieśmiałość, nie byli to już ci dawni, bujni, pewni siebie, uprzywilejowani obywatele państwa rosyjskiego. Skromność ich była widoczną nawet w cerkwi podczas nabożeństwa. Blask mnóstwa świateł igrających w lustkach srebrnych i złotych ramach „św. ikon“, woń młodego kadzidła i widok poważnego siwowłosego staruszka popa, śpiewającego drżącym głosem „Chrystus Zmartwychwstał“, nie mogły rozproszyć troski, jaka mgłą smutku osiadła na liściach pobożnych rosyjan.

Poculi się oni odosobnieni, odcięci od swoich, jakby niewolnicy jakby wygnani w ród obcych. Zaraz otaczani troskliwą opieką, naraz pozostawieni zostali sami sobie. Więc też nurtowała, w nich żalność, ból i tęsknota.

Gdy pop w czasie nabożeństwa podniesionym i uroczystym głosem zaczął śpiewać wielolecie za cara, jego małżonkę, następcę tronu, za cały dom carski i całą prawosławną Rosję, wtedy stała się rzecz dziwna: wszyscy prawosławni, rosyjscy ludzie, padli na kolana i zaczęli lkać, łkanie przeszło w szloch i głośny

placz, który obijał się o stropy cerkiewne i wytwarzał ponurą atmosferę.

Rozczulenie udzieliło się też i „batuszce“, bo głos jego przy śpiewie zalał się łzami, wreszcie ucichł zupełnie; staruszek obcierał łzy rękawem i co zaczął śpiewać, to zaraz przestawał, bo nabiegające do oczu łzy nie pozwalały mu kończyć modlitwy.

Stał przed ołtarzem jak posąg, a prawosławny lud u stóp jego kłęczał i opłakiwał utratę swych opiekunów i swego rządu, śmierć w boju swych krewnych i znajomych. A może płakał za ginącą Rosję, swą ojczyznę, w którą wierzył i widział w niej potęgę, czem nie wiadomo.

Ja jeden tylko stałem w cerkwi obcy i obojętny na placz tych ludzi, stałem, jakby na uragwisko, jakbym umyślnie przyszedł napawać się ich bólem. Napozór tak, ale w głębi duszy doskonale zrozumiałem ich tęsknotę, a nawet czułem dla niej szacunek. Ale placz ten przypominał mi naszych łez wylane całe rzeki, przypominał mi ból serdeczny i śmiertelną tęsknotę naszych męczenników, ginących na rusztowaniu w więzieniach Rosji i w kopalniach Sybiru. Ginących za co? Za umiłowanie swej ziemi, za śmiałość głoszoną prawdę, za tęsknotę po utracie ojczyzny. Łały się tu nasze łzy serdeczne, wyiskane przez Rosję, za którą płakała w cerkwi gromadka prawosławnych, napawo nieczułych także na łzy nasze. Stałem w tej cerkwi obojętny i obcy tej tęsknocie, stałem, jakbym chciał przypomnieć tym ludziom, że przecież ich tęsknota i ból niczem są w porównaniu z tęsknotą i bólem narodu polskiego.

Jan Sutorowski.

Kwestja polska a Włochy.

Do „Poi. Corr.“ donoszą z nad granicy włoskiej:

Zywa dyskusja nad sprawą polską w prasie i opinii europejskiej, budzi we Włoszech wielkie zainteresowanie, pomimo, że ten punkt w związku z przyszłym ukształtowaniem wszystkich wiszących problemów mniej Włochy dotyka. Niezadowolone, jakie nieprzychylnie stanowisko w Rosji w odniesieniu do sprawy polskiej wywołuje we Włoszech, poddał uważnemu uzasadnieniu na szpaltach „Secola“ Dr Battaglini profesor prawa na uniwersytecie w Rzymie. Wskazuje on na zachowanie się rosyjskiego rządu wobec Polaków i Litwinów, stojące w zupełnej sprzeczności z manifestem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, wyda-

nym w sierpniu 1914 roku, i podnosi z naciskiem, że Rosja ponosi całkowitą winę tego, że obecnie tak mało jest szans rozwiązania kwestii polskiej w duchu życzeń koalicji.

Pismo prof. Battagliniego spotkało się z zupełnym uznaniem w politycznych kręgach Włoch, które z ubolewaniem stwierdzają, że mocarstwa centralne znajdują się w tem położeniu, iż mogą swe zamiary co do Polski oprzeć na pewnej podstawie.

Druga konferencja w Zimmerwaldzie.

W Zimmerwaldzie, w Szwajcarii, odbyła się 2-ga konferencja grup socjalistycznych, stojących na stanowisku czynnego zwalczania wojny. W konferencji brały udział partje S. D. Włoch, Szwajcarii, Rumunii, Rosji (niektóre odłamy) Portugalji, Anglii (Niezawisła grupa pracy i Angielska partja socjalistyczna, prócz Labour Party), Francji (mniejszości), organizacje Socjalistyczne Polski (S. D. dwa odłamy P.P.S. Lewica), Szwecji (młodzieży), Norwegji, Danji i Niemiec (mniejszości — od obydwu jej odłamów.) Z Francji, wobec nie puszczania przez rząd Merrheima i Bourderona, obecni byli deputowani Brizon, Blanc i Raffin-Dugens.

Głównym tematem były sprawy pokoju. Ścisłych wiadomości o uchwałach dotąd jednak niema.

Wydano manifest do ludów krajów walczących i neutralnych, mający na celu łączenie i budzenie do czynu elementów socjalistycznych. (Kurier Polski).

Koszty wojny.

Paryska „Revue“ podaje w kwietniowym zeszycie ciekawe zestawienie kosztu rozmaitych wojen w porównaniu z obecną, twierdząc, że w miarę przeciągania się wojny, kwestja finansowa komplikuje się obecnie trudno dociec nawet w przybliżeniu wysokości kosztu owego niebywałego konfliktu, którego nawet porównać nie można do największych wojen przeszłości. Kilka cyfr podanych przez oficjalną statystykę, przedstawia się jak następuje:

Wielkie wojny Napoleona I, które obliczamy od 1795 — 1815 roku kosztowały 3,000,000,000 funtów szterli. Wojna krymska od roku 1854—1856 nie licząc śmierci 785,000 ludzi, z których 600,000 zginęło z chorób i wycieńczenia, kosztowała 340,000,000 funtów szterli. Wojna włoska 1859 r. kosztowała 60,000,000 funtów. Wojna angielsko-amerykańska od 1812—1814 roku 40,000,000 funtów. Wojna szlez-

wicko-holsztyńska 1864 r. 5,000,000 funtów.

Wojna prusko-austriacka 1866 r. 65,000,000 funtów szterli.

Wojna francusko-niemiecka 1870 roku 600,000,000 funtów. Wojna rosyjsko-turecka 1877 roku 220,000,000 funtów szterli. Wojna angielsko-burska 1899 roku 260,000,000 funtów szterli. Wojna rosyjsko-japońska 1904—1905 roku 346,000,000 funtów szterli.

Ogólny koszt tych wojen wynosi około 6,770,000,000 funtów szterlingów, lecz ogromna ta suma nie zdolałaby pokryć wydatków obecnej światowej wojny.

Budżet Wielkiej Brytanji oblicza dzienny swój koszt na 4,000,000 funtów szterlingów. Obliczenie pewnych zobowiązań względem niektórych sprzymierzeńców, podnosi tę liczbę do 5,000 000 funtów szterlingów dziennie.

Francuski minister finansów Ribot podał do wiadomości izby, iż Francja ponosi dziennie wydatek — 2,250,000 funtów szterlingów, tyleż prawdopodobnie i Rosja.

Co do Niemiec, to dokładna liczba nie jest podana, wszakże pewien znany holenderski mąż stanu podaje ją na blisko 4,000,000 funtów szterli. dziennie.

Włochy i Turcja wydają po — 1,500,000 funtów, Belgja, Bułgaria, Czarnogórze i Portugalia, dołączając swe stosunkowo nieduże wydatki, podnoszą ogólny koszt dzienny światowej wojny do blisko 20,000,000 funtów szterlingów, nie licząc wcale ogromnych strat w ludziach i zniszczeniu tyłu ognisk domowych.

Jeżeli mamy dać wiarę znanemu międzynarodowemu finansjście M. Jenningsowi, to do 7 stycznia r. b. ogólny koszt wojny dosięgnął niebywałej liczby 8,800 milionów funtów szterlingów, więcej aniżeli wszystkie wojny razem, począwszy od ery Napoleońskiej, aż do pierwszego dziesięciolecia XX wieku.

Interes przedewszystkiem.

W krajach wojujących fabrykanci, wskazując na mobilizację, która odjęła im siłę roboczą, żądali, aby im oddano do fabryk jeńców wojennych. Powoływali się przytem na konieczność obrony państwowej, która wymaga, aby fabryki ich nie wstrzymały produkcji.

Ze jency ci pracowali za bezcen — jest to rzecz zrozumiała. Ale oto w prasie burżuazyjnej tych krajów niektórzy fabrykanci ostrzegają swych braci po worku, że jednak medal taniej siły roboczej posiada również odwrotną stronę.

Zapominając nagłe o konieczności „obrony ojczyzny“, wzywają oni fabrykantów, aby nie zatrudniali jeńców, gdyż ci po wojnie zawiozą do domu, wraz ze swymi wygodniałymi żołdackimi znajomością fachu i przyczynią się do zalenia w swym kraju fabryk konkurencyjnych.

Obawa konkurencji, interes klasowy, są więc u fabrykantów silniejsze od „obrony ojczyzny“.

(Nasza Trybuna).

Istota walki

polsko-rosyjskiej.

Odwieczna, bo pięć wieków trwająca, walka pomiędzy Polską i Rosją nie ustaje do ostatnich czasów. Szesnaście wielkich wojen toczyła z Moskwą Rzeczpospolita. Świetny pochód zdobywcy Stefana Batorego (1577—1582) rozpoczęła okres wzmoczonego wzrostu siły państwowej Polski. W kilkanaście lat potem hetman Zółkiewski, sławy polskiej piastun, wkracza zwycięsko do Moskwy. Za nieszczęsnych lat panowania Jana Kazimierza, następuje zmiana układu sił na korzyść Rosji, a w połowie XVIII w. przed Rzeczpospolitą staje niebezpieczeństwo zaboru przez mocarstwo rosyjskie, któremu niedawno jeszcze Polska dyktowała swą wolę.

Następuje okres walk w celu obrony zagrożonego bytu, a więc konfederacja barska, kampanja ks. Józefa, wojna Kościuszkowska, po których dawne państwo polskie mika.

Wojny moskiewskie trwają jednak nadal. Czternasta z rzędu, już po rozbiorze, toczy się pod orłami Napoleona w kampanji r. 1812. Później wojna r. 1831 i powstanie roku 1863.

Co było istotą tych walk pomiędzy Polską i Rosją? Skąd powstało

to morze krwi i nienawiści? Dlaczego próby zbliżenia i pogodzenia interesów Polski i Rosji łamały się i obracały w niwecz?

Jeden z najwybitniejszych publicystów, Antoni Chołoniewski, zastanawia się nad powyższem zagadnieniem w swej treściwej pracy p. t. „Istota w walki polsko-rosyjskiej“.

Znaczna część publicystyki za istotę tej walki uważa przeciwieństwo kultur, z uszczerbkiem dla badań życia politycznego, — rozpowszechnia pogląd, że zatarg polsko-rosyjski nadewszystko, jeżeli nie wyłącznie, ma źródło w tem przeciwieństwie, które znamy pod tak często używanem i nadużywanem określeniem: Wschód i Zachód.

W publicystyce tej spotykamy się ustawicznie z twierdzeniami, że „w stosunkach międzynarodowych przedewszystkiem wielką wagę posiada wyrobione wiekami bliższej historii pokrewieństwo ducha i psychiki społecznej. Ta metoda psychologiczna, zastosowana do oceny naszych spraw narodowych, doprowadza do mętnych wyników i operuje często przesadzonemi i niesprawiedliwemi twierdzeniami, jakich jest np. wiele w książce p. t. „Duch rosyjski jako wychowawca“, wydanej przez Tad. Gruźewskiego, skądinąd zasłużonego publicystę.

P. Chołoniewski zastanawia się nad rolą tego przeciwieństwa kultur w zatargu polsko-rosyjskim.

Uzasadniać przeciwieństwa tych kultur nie trzeba tak jest oczywiste. Dość jest porównać stosunek kościoła i cerkwi do życia państwowego w szczególności. Dość porównać życie i polęcia prawno-państwowe Polski, która już w XV i XVI w. posiadała tak ważne wolności konstytucyjne, jak obiór króla i umowę z nim ogółu (pacta conventa) o co wyprzedziła znacznie społeczeństwa zachodnio-europejskie, — a Moskwy, gdzie rządził car-samowładca.

Przeciwieństwa, wynikiłe na tle różnych polęg i zwyczajów polskich a rosyjskich, mogły wplynąć na pogębianie konfliktów. Jednak tłumaczyć ten antagonizm dziejowy głównie przeciwieństwami kultur, znaczy to przypisywać różnicom tego rodzaju wpływ na życie polityczne — błąd już z pierwszego wejrzenia rażąco przesadny. Historia przeczy tej formule. Przykładem połączenia różnych organizmów kulturalnych jest Polska i Litwa. A w dziejach Polski i Moskwy unja polsko-rosyjska rozbiła się nie o przeciwieństwa kultury narodowej, lecz o sprzeczność interesów państwowych głównie.

W czasach, kiedy antagonizm polityczny Rzeczypospolitej i Moskwy doszedł do wysokiego napięcia, nie przeszkadzał on bynajmniej do wzajemnego przyciągania się dwóch odrębnych kultur, przyciągania podobnego jak w doborze jednostek. Wpływ kultury polskiej przenikał na-

teżnie do Moskwy i nie ogranicza się na literaturze, sięga do obydwój i języku. W XVII stuleciu Polska jest dla Moskwy tem, czem później Francja.

Porównując stosunki późniejsza, widzimy, że Francja i Anglja, Polska i Niemcy, chociaż skąpane w zdroju tej samej cywilizacji łacińskiej, żyły przez wieki w gwałtownym antagonizmie. Rosję i Francję, pomimo wielkich różnic kultury, łączy obecnie wspólne cele polityczne. Toż samo Bułgarię i Turcję, ongi wrogów śmiertelnych. — „Ani więc jednorodność kultur nie stwarza rękojmi sielanki między narodami, ani różnorodność ich nie wyklucza zgodnych dążeń“.

Gdzieindziej więc tkwi istota zatargu polsko-rosyjskiego.

Charakter walki tej jest wybitnie polityczny; oparta jest ona o realną sprzeczność interesów. Jest to walka o państwowy obszar rozszerzania się, — o Ruś i Litwę.

Z chwilą połączenia się Korony z Litwą, Polska dziedziży w Moskwie wroga, który od stu lat sięgał po ziemie litwskie i wywierał tam swój wpływ.

Pretensje wytyczane o Litwę rozrastają się i skierowane są później do całej Polski.

Od w. XVI stoją przed sobą dwa wielkie organizmy polityczne, polski i moskiewski i przejawiają dążność do rozrastania się.

Refleksje po ubiegłym sezonie koncertowym.

Przez chwilę uległem sile sugestywnej reklamy i po odczytaniu bilansu koncertowego pod tytułem „Szkice muzyczne” omal nie uwierzyłem, że alfa i omegą ruchu muzycznego w naszym grodzie jest towarzystwo wzajemnej adoracji, negujące wszystko, co nie nosi stempła Ł. O. S., niby coś nakształt rzeczypospolitej babińskiej, tylko z tonem nieco podłożem. Samochwała się należy do zalet szczytnych, a na dłuższą metę bywa zgubną w następstwach i do upragnionego celu nie prowadzi. Pocięszy się zatem myśla, że ci panowie z Zarządu zawojowali tylko nikłą, cząstkę naszej prasy i że te szkodliwe żeszliżgiwanie się na bezdroża są częścią efemerydą, a nad tą młodą i pożyteczną instytucją będą czuwać wszyscy, którzy sztukę miłują i o nią dbają.

Przeważająca ilość koncertów spoczywała w rękach Zarządu Ł.O.S., którego zadaniem było podniesienie poziomu muzykalności ogółu, dostarczanie łodzianom muzyki stopniowo przygotowywane szerszych mas do zrozumienia poważnej literatury symfonicznej.

Czyż dowodzić trzeba doniosłości i pożytku dla społeczeństwa takich koncertów! Nie zapuszczę się w szczegóły chwilowych wrażeń i przemijających przeżyć w Sali Koncertowej, choć bawiem dać tylko odczyny zarys ubiegłego sezonu koncertowego. Zaznaczę więc, że Zarząd Orkiestry Symfonicznej uczynił w sumie bardzo dużo i na brak poparcia i uznania zarówno ze strony prasy jak i publiczności narzekać nie może.

Podkreślę również objaw nader po cieszący, że Łódź zdała egzamin ze swej muzykalności, ponieważ w czasie strasznej zawieruchy wojennej i walki o chleb powszedni, niemal wszystkie koncerty cieszyły się stałą frekwencją publiczności pomimo bardzo wygórowanych cen biletów. Z tej to przyczyny zjechały do nas i zagraniczne gwiazdy, mające wysokie kursy na giełdzie muzycznej, jak: Rosental, Burmester, Huberman (dwukrotnie), d'Albert, Ignacy Frydman (dwukrotnie) i Felicja Kaszowska. Z artystów warszawskich koncertowali w sezonie ubiegłym: Barcewicz, Rakowiecka i Melcer.

Momentem doniosłym było wykonanie Mozartowskiego „Requiem” dzięki żywotnej instytucji, zamkniętej w kuliście pieśni, T-wa „Hazor”.

Ożywoce promienie ogarnęły nawet znajdującą się od dwóch lat w

letargu „Lutnię”, pobudzając do życia. Zdażyła ona choć pod sam koniec sezonu zimowego zadokumentować swoją obecność bardzo udanym koncertem i zaciągając się w szeregi, by „lud ku szczytom sztuki wieść — a pieśń wprowadzać w lud”. Rozumie „Lutnia”, że pieśń jest kamieniem węgielnym tej świątyni, na której ołtarzach jasnieją ofiary sero i uczuć wszechludzkich. Wypowiada się w niej każdy człowiek pojedynczy, kojarząc ją z najdrobniejszą nawet okolicznością swego żywota, kożry się przed nią i najliczniejszą gromadą.

F. Halpern.

Wskazówki praktyczne.

Oszczędność opału.

Teraz, kiedy żywienie coraz trudniejsze, gdyż ceny artykułów spożywczych, bądź z powodu spekulacji, bądź z innych przyczyn, doszły do szalonej, groźnej wysokości, sądzi, że na czasie będzie podanie niektórych wskazówek, dotyczących oszczędności w kuchni.

Nietylko stosownym doбором artykułów spożywczych można wiele zaoszczędzić, ale także umiejętnym gotowaniem.

Nasze gospodie po większej części nie zdają sobie sprawy z tego, ile materiału opałowego marnuje się przy dotychczasowym sposobie gotowania. Są potrawy, które, według ich mniemania, muszą się gotować godzinę, dwie i dłużej. Jest to mniemanie mylne. Wiemy wprawdzie, że pewne potrawy, ażeby „doszły”, muszą być utrzymane w wysokiej temperaturze przez czas dłuższy, ale na to wcale nie potrzeba, żeby się tak długo gotowały na ogniu, można to uskutecznić i w inny sposób: trzeba naczynie z gotującą się potrawą odstawić od ognia i umieścić w takim miejscu, żeby nie stygło.

Zagranica wyrabiają szafeczki podobne do lodowni pokojowych, których ściany są wypełnione materiałem izolującym. Te szafeczki zamkają się bardzo szczelnie.

Chcąc mieć potrawę, tak trudną do ugotowania, jak n. p. groch, wystarczy gotować ją na kuchni przez kwadrans. Następnie wstawiamy garnek wprost z kuchni do szafki i zamykamy.

Po upływie kilku godzin groch doszedł i jest prawie tak samo gorący, jak gdyby dopiero co z kuchni zdjęty. Oszczędziliśmy więc na opale, a nadto jesteśmy pewni, że się potrawa nie przypaliła.

Takie szafki izolacyjne są rozpowszechnione zagranicą i używane w restauracjach, hotelach i domach prywatnych. Nie każdego stać na taką szafkę, ale przy dobrej chęci może każdy zbudować sobie coś podobnego bardzo tanim kosztem: pudełko drewniane o podwójnych ścianach, wypełnionych sianką, popiołem lub innym materiałem izolacyjnym. Najważniejszą rzeczą, żeby w ściankach pudełka nie było najmniejszej szpary. Najprostszą taką skrzynką, czy szafką służyć do wstawiania w nią z boku, czy z góry jednego tylko garnka. Oczywiście przykrywką, czy zawłok boczny, muszą tak samo, jak i wszystkie ściany posiadać dobrą izolację i jaknajszczelniej zamykać skrzynkę.

Taka szafka izolacyjna, szczególnie jeżeli w niej można pomieścić więcej naczyń, przedstawia dla kuchni wielką dogodność. Można n. p. rano przy śniadaniu ugotować zaraz i obiad, powstawić naczynia z potrawami do szafki, a w porze obiadowej wyjąć doszłe już i gorące jeszcze potrawy.

Wygoda dla pani domu jak i dla członków rodziny przychodzących na obiad później od innych. W szafce czeka na nich obiad gorący, nie potrzeba na nowo rozpalać ognia i odgrzewać obiady.

Z powodu, że temperatura w szafce izolacyjnej pozostaje wysoka przez długi czas, nie ma też obawy, aby potrawy zepsuły się, skisły.

Niektóre potrawy, podlegają łatwo zepsuciu w średniej temperaturze, od 30° R. niżej, natomiast chroni je od zepsucia nie tylko mróz, ale także i wysoka temperatura. Powtarzamy więc, że naczynia z gotującymi się potrawami stawia się do szafki dobrze przykryte wprost z kuchni, t. j. w stanie jaknajgorętszym. Jeżeli taka szafka posiada dostateczną izolację i szczelnie się zamyka, możemy być pewni, że potrawy, wstawione do niej dojdą, t. j. dogotują się, choć bez ognia, co nam nie mało zaoszczędzi opału.

Sprawy gospodarcze.

Obniżenie taryfy morskiej.

Na skutek porozumienia pomiędzy rządem francuskim i angielskim obniżone zostały o 33 proc. stawki na przewóz węgla z Anglii do Francji. Przedsiębiorstwom przewozowym nie wolno wyznaczonych cen maksymalnych przekraczać. (st)

Rezultat czwartej węgierskiej pożyczki wojennej

wynosi blisko dwa miljardy koron, t. j. prawie tyle, ile dała poprzednia, trzecia pożyczka. (st)

Dochołdowe przedsiębiorstwo.

„Zjednoczone mleczarnie pomorskie”, akcyjne towarzystwo z zarządem w Berlinie otrzymało w roku ubiegłym 600 proc. brutto zysku. Po różnych odpisaniach i rozszerzeniu przedsiębiorstwa wypłacono akcjonariuszom 70 pr. dywidendy. (st)

Anglia a frachty morskie.

Pomysłowego wybiegu użyła Anglia, aby zmusić towarzystwa przewozowe państw neutralnych do obniżenia swej taryfy. Mianowicie tylko te towarzystwa mają prawo zaopatrywać się w Anglii w niezbędne dla nich części maszyn, które formalnie zobowiązują się do przewożenia ładunków z Anglii i do Anglii podług taryfy maksymalnej ustanowionej przez rząd W. Brytanji. Większość towarzystw holenderskich musiała wobec tego zastosować się do angielskiej taryfy. (st)

Produkcja węgla w Anglii

w roku ubiegłym wynosiła 253 miliony tonn, wobec 265 milionów w roku 1914, i 287 milionów tonn w roku 1913. Co się tyczy ogólnej liczby robotników, zajętych w przemyśle węglowym, to zmniejszyła się ona w porównaniu z okresem przedwojennym o 180,000 osób i wynosi obecnie przeszło 950 tysięcy pracowników, przy czym liczba ta ostatnio prawie się nie zmienia. (st)

Miasto Berlin

nabyło na własność kopalnię węgla w Westfalji. Operacja ta tłumaczy się głównie tą okolicznością, że dotychczas gazownie berlińskie (również własność miasta) posługiwały się przeważnie doskonałym węglem angielskim. Od chwili wybuchu wojny używano węgla śląskiego, obecnie postanowiono uniezależnić gazownie od różnorodnego jakościowo węgla i w tym celu nabyto kopalnię specjalnego gatunku węgla gazowego w Westfalji. (st)

Waluta zagraniczna w Rosji.

W notatce p. t.: „Ograniczenie sprzedaży waluty zagranicznej”, pisze „D. Warsz. Ztg.”:

„Na żądanie kancelarii kredytowej, jak donosi „Nowoje Wremia” z d. 10 b. m., ograniczyły wszystkie prywatne banki handlowe sprzedaż waluty zagranicznej. Na wypłaty zagraniczne banki przyjmują nie więcej nad tysiąc rubli od osoby. Klienci muszą przedstawiać dowody, usprawiedliwiające żądania waluty zagranicznej, w dowodach tych muszą wykazać, za co następuje wypłata zagranicę. Zaświadczenia owe banki stemplują, aby nie mogły być przedstawione ponownie. Ponadto, na mocy rozporządzenia ministra skarbu, nie sprzedaje się wogóle waluty zagranicznej na takie cele, na które sprzedaje tę walutę sama kancelaria kredytowa, również nie sprzedaje się pieniędzy zagranicznych na kupno przedmiotów zbytku.”

Dowóz węgla do Rosji.

W dziesięciolecie, które poprzedzało wybuch wojny, dowóz węgla do Rosji ciągle wzrastał. W roku 1913 przewieziono z zagranicy 470 milionów pudów węgla i 60 milionów pudów koks. W roku 1915 przewieziono przez Archangielsk za ledwie 35 milionów pudów węgla (koks nie przywożono wcale). Cena z 16 kop. za pud w czasie normalnym podskoczyła do 42 kop. Ta olbrzymia różnica w cenie tłumaczy się głównie wielkimi kosztami przewozu. Nie należy zatem zapominać, że Rosja straciła nie tylko dowóz z zagranicy, lecz także Zagłębie Dąbrowskie, które zwykle dostarczało 20 proc. całego zapotrzebowania Rosji. (st)

„Romans przyszłego stulecia”.

Znana firma wydawnicza berlińska Patt Kammera i Mühlbrechta wydała świeżo książkę Maurycya Reyał p. t. „Cel ostateczny wojny światowej” (Das Endziel des Weltkrieges). Na str. 119 owej publikacji, znajdujemy przypomnienie głośnego przed 44 laty romansu węgierskiego pisarza Maurycego Jokaja, o tytule: „Romans przyszłego stulecia”, w którym ów bujnej fantazji autor, jakby w widzeniu proroczym, przepowiedział wszystkie znamienne obecnej wojny światowej cechy i wydarzenia.

Opisał mobilizację ogólną, dopełnioną wszędzie z gotowością do ofiar, przepowiedział, że wojna wybuchnie 29 lipca, że Anglia zazdroścąc rozkwitowi gospodarczemu Niemiec, tę wojnę wywoła, że w niej Francja stanie po stronie Rosji; opisał walkę powietrzną przy pomocy aerodromów i maszyn lotniczych, opisał dział 42 cent. z anasteterem niezmiernie skuteczności, przewidział, że kule okrągłe zastąpione będą przy pocisku kule (szrapnele); opisyje opancerzone wieże twierdz i pociągi opancerzone, przewiduje wybuchy za pomocą elektryczności, walkę minową i milionowe pochody wojsk.

Co dziwniejsza! opisując walki na terenie polskim, wskazuje te miejscowości, gdzie się one istotnie w naszych odbyły czasach: bitwę Dankla pod Lublinem, zdobycie Częstochowy i Sambora, bitwy nad Wisłą i Pilicą, groźne opasanie Krakowa, zaciągnięcie wielomiljardowej pożyczki wojennej, ścisły sojusz Niemiec z Austro-Węgrami i wreszcie pokonanie Rosji.

Uśmiechano się złośliwie przed 44 laty, czytając utopijne marzenia romansopisarza. A jednak w sporej części za dni naszych się sprawdziły.

R. K.

swą własność wydrzeć z powrotem i odzyskać możność swobodnego i silnego rozwoju.

Rosja zgrabionego łupu oddać nie chce i czyni wszystko, aby zaspokoić swe pragnienie i pochłonąć ze szczerem wielki kulturalny naród.

„Powstania nasze przeciw Rosji nie wybuchają przeciw dlatago, że dusza polska, zachodnia, nie mogła znieść inaczey ukształtoonej duszy rosyjskiej, wschodniej.”

One wybuchają po wpłyem żywiołowej, niezwykłej żądry odzyskania tego, z czego nas odartę; tę prostą prawdę wyjawi nam niemylny instykt każdego polskiego dziecka.

I wszelkie próby zaspokojenia częściowego tej żądry, czy to w postaci autonomji, czy innych reform, zawodziło. Polska otrzymując te reformy sięgała z tem większą siłą do odbudowy państwowej.

Zadne swobody, żadne instytucje nie mogą ośwodzić losu narodowy, który był wielki i potężny i który upadł — naród taki tylko w stanie ciągłej insurekcji żyć i rozumieć sam siebie może — tak wołał Mochnacki i słowa te wykazują beznadziejność usiłowań w celu nawiązania narodo-wi polskiemu kompromisów; nikną one wobec naturalnych dążeń do odbudowy.

Pośrodku nich znajdują się rozległe obszary Rusi, zamieszkałe przez ludność bierną, politycznie, wśród której porywy ukraińskie do samodzielności kończyły się stale rzuca-niem w ramiona Polski albo Moskwy.

Rozpoczęto się współzawodnictwo i walka o posiadanie tych ziem „spornych”.

Ta gra współzawodnicza, ciągnąca się aż do rozbiorów Rzeczypospolitej, a w zmienionej postaci przeciągnięta i po za rozbiory, gra, w której ostatecznie nie sprostaliśmy ciężkiemu zadaniu, stanowi rdzeń antagonizmu polsko-rosyjskiego.

Była to rywalizacja dwóch ekspansji państwowych, dwóch sił, które skrzyżowały się ze sobą w walce o władzę na jednym terenie.

Przedrozbiorowy antagonizm polsko rosyjski, wypływający ze współzawodnictwa o posiadanie ziem litewsko-ruskich skończył się dla nas nie tylko utratą przedmiotu, o który spór się toczył, ale zgubą samego państwa i utratą także naszego właściwego obszaru narodowego.

Od tego przełomowego punktu zaczyna się drugi okres naszego stosunku do Rosji.

Dawny stosunek wolnego współzawodnictwa ustępuje miejsca nowemu, który jest stosunkiem pomiędzy ogarniętym i grabieżcą. Polska wytężyła siły, aby nie zginąć w okrutnym szale przesładowań, — aby utracić

Z powodu ogólnych narzekania na psucie zasiewów przez umyślne chodzenie po obłasných polach podaje do wiadomości niżej przytoczone od dawna istniejące przepisy karne. Przez ścisłe zastosowanie tych przepisów karnych dołożą starań, ażeby pola wiaźać szczególnie w obecnych czasach pod konieczną i należytą opieką.

Łódź, dnia 18 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji v. Oppen.

Prawo dotyczące kar nakładanych przez sędziów pokoju.

Art. 147.

Za przechodzenie lub przejeżdżanie przez cudze łąki lub pola przed zbiorem zboża lub traw, winni ulegnąć karze pieniężnej do dziesięciu rubli.

Art. 148.

Za pędzenie bydła przez cudze łąki lub pola, tudzież pasienie bydła na cudzych gruntach, winni ulegnąć karze pieniężnej do dziesięciu rubli.

Art. 149.

Za jeżdżenie lub pędzenie bydła przez sady ogrody, łąki, pola, gaje i pastwiska, otoczone płotami lub rowami, oraz w przypadku gdy postawione są znaki ostrzegające, iż przejście przez te miejsca jest zabronione, winni ulegnąć karze pieniężnej do dwudziestu pięciu rubli.

Nowa rosyjska ustawa o karach.

§ 633.

Kto

- 4) byłdem lub ptactwem na cudzych gruntach samowolnie wyposa,
- 5) przez cudze łąki i pola, przed sprzągnięciem zboża lub siana przeszedł lub przejeżdża;
- 6) bydło lub ptactwo domowe przez cudze łąki lub pola samowolnie przepędza;
- 7) dziko na cudzych łąkach lub cudzych lasach rosnącą trawę samowolnie skosi;
- 8) przy spaszaniu pojmane bydło lub ptactwo domowe samowolnie wprowadzi albo odpędzi;
- 9) kwiaty ogrodowe, owoce, warzywa lub inne posiewy albo rośliny w cudzych sadach, ogrodach warzywnych, polach lub obłasných łąkach samowolnie w niewielkiej ilości urwie lub zbierze, w celu użytkowania takowych, chociaż by nie na miejscu popełnia tego przekroczenia, ulegnie karze: grzywny nie ponad dwadziestu pięciu rubli.

§ 634.

Kto przez cudze sady lub ogrody warzywne albo przez cudze łąki, pola, gaje lub pastwiska, które są ogrodzone lub kanałami okoloną, albo przez które przejazd znakami ostrzegawczymi kategorycznie jest wzbroniony, samowolnie przejeżdża lub bydło przepędza, ulegnie karze: grzywny nie ponad pięćdziesiąt rubli

OGŁOSZENIE.

Dla urzędników niemieckich poszukiwane są dobrze umeblowane 2-pokojowe mieszkania za zapłatą. Uwzględnione będą tylko mieszkania lepsze z oświetleniem gazowym, lub elektrycznym.

Zgłoszenia przyjmuje Magistrat, Wydział Kwaterunkowy.

MAGISTRAT.

Wydział Kwaterunkowy.

WEZWANIE.

Handlarz Jan Kasprzak, liczący 52 lata, ze wsi Karsznica, powiatu łęczyckiego, który cierpiał na obłądzenie, opuścił swój dom w październiku 1914 roku. Terazniejszy jego pobyt jest niewiadomym. Uprasza się wiadomość o miejscu pobytu takowego podać do aktów E. R. 377-16.

Rysopis jego ówczesnego wyglądu: wzrost: 1,80 met., włosy i broda (wasy) blond, oczy niebieskie, ubranie: czarna kurtka, długie buty, złoty koczuch.

Łęczycza, Królestwo Polskie, 2 maja 1916 r.

Cesarski Sąd Okręgowy.

podp. Corwegh.

OBWIESZCZENIE.

Z napływających do Prezydium Policji doniesień karnych wynika, że ogromna część zainteresowanych osób albo wcale niemieckiego paszportu nie posiada, albo takowego przy sobie niema.

To mi daje powód do zwrócenia mieszkańcom z naciskiem na to uwagi, że osoby napotkane bez paszportu, a więc i takie, które będąc w posiadaniu paszportu, takowego przy sobie nie mają, na zasadzie rozporządzenia pana General-Gubernatora z dnia 9 września 1915 r., dotyczącego wprowadzenia ogólnego przymusa paszportowego, będą karani domem poprawczym do 10 lat, lub przy łagodzących okolicznościach więzieniem do 5 lat, albo w połączeniu z tem lub osobno grzywną od 10 do 6000 marek.

Osądzenie z powodu przestępstwa przeciw rozporządzeniu paszportowemu nie może nastąpić w drodze rozporządzenia karnego policji, lecz winno być ustanowione na mocy publicznej ustnej rozprawy sądowej.

Osadzonym osol m z tego powodu mogą wynikać znaczne koszty. Oprócz tego oni zarażają się na ewentualność być zatrzymanym w areście aż do dokładnego skonstatowania ich osobistości.

Nad wykonaniem wydanych w interesie ogólnego bezpieczeństwa przepisów paszportowych przez policję czuwać także i winny być uważany nie karać będą.

Łódź, dnia 22 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji v. Oppen.

Dnia 20-go b. m. o godz. 8 rano zmarł po długich i ciężkich cierpieniach mój kochany mąż, nasz ukończony ojciec, brat, szwagier, stryj i wuj.



Aleksander Emil Wahlmann

przeżywszy lat 57. Ekspozycja zwłok odbędzie się w czwartek, 1-go czerwca r. b. o godz. 4-toj po południu, z domu żałoby w Zgierzku przy ulicy Piątkowskiej Nr. 20, na ewangelicki cmentarz tamże. Na pogrzeb zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Stroskana Rodzina.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielką Kwatera Główna, 30-go maja.

Wschodnia widownia wojny.

Na południu od Lipska, przeprowadziły się oddziały niemieckie przez Szozarę i zniszczyły stanowisko rosyjskie.

Balkańska widownia wojny.

By zabezpieczyć się od widocznie zamierzanych niespodzianek, przez wojska czwórporozumienia, zajęły zbrojne siły niemieckie i bułgarskie wązów Rupel nad Strumą. Nasza przewaga zmusiła do ustąpienia słabe strażce greckie; zresztą przestrzegano greckich praw zwierzchności.

Zachodnia widownia wojny.

Toczyły się silne walki ogniowe na froncie między kanałem La Bassee a Arras. Ostrzeliwano również Lens i przedmieścia.

Rozchwiały się słabsze natarcia nieprzyjaciela w okolicy Souchez i na południowo-wschodzie od Tahure.

W odcinku wzgórze 304 aż do Mozy panowała wzmocniona działalność bojowa.

Na południu od lasów Kruczego i Cumières, między południowym wierzchołkiem Mort Homme a wsią Cumières, wojska niemieckie zdobyły stanowiska francuskie na całej przestrzeni. Wzięto do niewoli 35 oficerów (wśród nich kilku oficerów sztabowych) i 1813 żołnierzy. Odparto dwa kontrataki na wieś Cumières.

Na wschodzie od Mozy, w lesie Thiaumont, poprawiliśmy nowozdobytą linię, posunięciem się naprzód ku wschodowi. Obustronny ogień dochodził tutaj niekiedy do punktu kulminacyjnego.

Wczoraj wieczorem napadli lotnicy nasi, z zaobserwowanym skutkiem na flotyle kontrtorpedowców nieprzyjacielskich pod Ostendą.

W walce w powietrzu, spadł dwupłatowiec nieprzyjacielski pod St. Elois, gdzie zniszczył go ogień artyleryjski.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 30 maja.

Rosyjska widownia wojny.

Ożywione walki artylerji szczególnie na froncie Besarabskim i na Wołyniu. Pozatem nie wydarzyło się nic szczególnego.

Włoska widownia wojny.

Wczoraj wpadł w ręce nasze fort opancerzony Ponta Corbin.

Na zachodzie od Arsiero osiągnęły wojska nasze przejście przez strumień Posine i opanowały wzgórze położone na południowym brzegu.

Odparto cztery gwałtowne ataki włochów, wykonane na stanowiska nasze na południu od Bettale.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Hoefler,
marszałek polny porucznik.

Pochód bułgarów i Niemców w głąb Grecji.

SALONIKI, 30.5. Doniesienie Biura Reutersa: Bułgarzy zajęli port grecki u ujścia Gorje do Strumy, oraz stację i most w Damir Hissar. Oficerowie niemieccy i bułgarscy oświadczyli w czwartek greckiemu komendantowi Rupela, że otrzymali rozkaz osłonięcia skrzydeł armji bułgarskiej przed natarciem koalicji. W myśl zasad neutralności, uznanych przez Ateny, proponują oni zajęcie przez swe wojska fortu, oraz żądają ustąpienia greków w ciągu 24 godzin.

Komendant zadepeszerwał do Aten. W zestawionym protokole oficerowie niemieccy i bułgarscy zobowiązali się do ustąpienia z fortu, gdy zostaną usunięte przyczyny tej okupacji, poczem grecy wyszli, z wyjątkiem jednej kompanji, która, dawszy 24 strzały, również ustąpiła na rozkaz, otrzymany z Aten. Niemcy i bułgarzy są również nader czynni pod Xanthi (Eskidze), na północny wschód od Kawalli, gdzie układają pontony, by przebyć Mestę.

LUGANO, 30.5. Gazeta „Secolo“ donosi z Salonik pod datą 27 b. m.: Zajęcie przez bułgarów i Niemców fortu Rupel, oraz pozostałych stanowisk greckich nastąpiło za zupełną zgodą rządu greckiego, który rozkazał ustąpić swym wojskom. Bułgarzy w sile jednej brygady zajęli oprócz tego wązów prowadzący do Demir Hissar i Serres, opanowali fort Rupel, jak również fort Dragotin, wieś Vedrina i Sapatowo, oraz obydwa brzegi Strumy wraz z mostami wysadzonymi przez francuzów i angiolków.

GENEWA, 30.5. „Matin“ donosi z Salonik: Bułgarzy wraz z wieloma oddziałami Niemców posuwają się w kierunku Kawalli. Bułgarzy zajęli Serres.

Niezależność Grecji na papierze.

ATENY, 30.5. Minister spraw wewnętrznych Gunnaris pisze w „Nea Himeras“: Konstytucja grecka przestała istnieć od chwili zajęcia Salonik przez wojska koalicji. Niezależność, oraz prawa zwierzchnicze Grecji egzystują tylko na papierze. — Obecnie panują stosunki, których nie należy dłużej tolerować.

Flota angielska działa.

ATENY, 30.5. W porcie Neupila pojawiła się flota angielska i poczęła ostrzeliwać zbiorniki nafty, które sponęły. Pożar zniszczył zabudowania portowe. Straty są olbrzymie. Grecja złożyła protest w Anglii z powodu tego wypadku.

Protest Grecji.

AMSTERDAM, 30.5. Biuro Havasa donosi: Rząd grecki postanowił zaprotestować przeciwko operacjom bułgarów, oraz państw centralnych w Macedonii. Król, po przyjeździe swoim do Aten, odbył niezwłocznie naradę ze Skutudisem.

LUGANO, 30.5. Mediolański „Secolo“ donosi z Aten: Urzędowe koła greckie motywują wycofanie się wojsk greckich obawą, by nie zaszły nieporozumienia, które zmusiłyby Grecję do porzucenia neutralności. Grecja musi pozwolić bułgarom na to samo, na co pozwoliła francuzom i angiolkom, którzy zajęli Saloniki.

Wrażenie we Francji.

GENEWA, 30.5. Pod wpływem doniesień o sukcesach bułgarskich na linii Serres — Kawalla w Paryżu panuje wielkie wzburzenie. Opozycja nie czekając na posiedzenie tajne, żąda natychmiastowych wyjaśnień z powodu opieszałości Sarrailla, oraz zapytuje, czy i wogóle jakie instrukcje przeszkodziły angiolkom i francuzom w zapobiegnięciu inwazji bułgarskiej.

Anatoli France przypomina sprawę autonomji Polski.

SZTOKHOLM. W sobotę ubiegłą wydany został w Paryżu bankiet na cześć posłów do Dumy i Rady Państwa. W bankiecie brał udział między innymi Deschanel, ambasador rosyjski Lwowski, poseł serbski Vesnic, kilku ministrów francuskich, oraz wyższych dygnitarzy wojskowych.

Po kilku mowach, wypowiedzianych przez ministrów i posłów w imieniu akademji francuskiej zabrał głos Anatoli France i podniósł zadania Rosji polegające na uwolnieniu z pod obcego jarzma i małych narodów, a zwłaszcza narodu polskiego, któremu przyobiecano zupełną autonomję, ale mu jej nie dano. Słowa Anatola Francea wywarły na zebranych dość przykre wrażenie, gdyż wypowiedziane były z pewnym sarkazmem i ujumą.

Aby złagodzić je zabrał głos poseł Milukow, dowodząc, że Rosja przyrzeczenie swe co do Polski dotrzyma w każdym razie.

O panowanie Anglii na morzach.

ROTTERDAM, 30.5. Londyńska „Westminster Gazette“ pisze w artykule wstępnym, iż nie można przyjąć warunków pokojowych, wychodzących z założenia, że wszystkie państwa wojujące w równym stopniu są winne wybuchowi wojny. Dla nas niezmiernie ważnym jest to, co Wilson mówi o sytuacji powojennej. Jeżeli zabezpieczenie morskich dróg handlowych miałoby znaczyć, iż w

czasie pokoju korzystanie z nich nie podlegałoby żadnym ograniczeniom, w takim razie zasać tę mogliśmy stwierdzić najzupełniej zachowaniem naszym, w ciągu ostatniego stulecia. Jeżeli jednak orzeczenie to ma znaczyć, że nasze panowanie na morzach w czasie wojny ma podlegać jakimś ograniczeniom, wówczas jasnym jest, że skutkiem tego wydartoby nam broń najważniejszą.

Cesarz Wilhelm na froncie.

BERLIN, 30.5. Cesarz Wilhelm udał się na front.

Podróż kanclerza Rzeszy.

MONACHJUM, 30.5. Wczoraj przed południem król Ludwik udzielił dłuższej audjencji kanclerzowi Rzeszy, v. Bethmannowi-Hollwegowi. O godz. 1 król wydał na cześć kanclerza Rzeszy śniadanie w swej rezydencji, na które zaproszono również posłów państw związkowych, ministrów bawarskich i wiele innych wybitnych osób.

MONACHJUM, 30.5. Wczoraj o godz. 6 po południu, kanclerz Rzeszy złożył wizytę prezesowi ministrów, hr. Hertlingowi, później zaś udał się na przejażdżkę do zamku Nymphenburg. Wieczorem był na proszonej kolacji u postia pruskiego, barona von Scheena.

SZTUTGART, 30.5. Sztutgarcka prasa powita kanclerza, który nie bawem tu przybędzie.

Objęcie urzędu.

BERLIN, 30.5. Sekretarz stanu dr. Helfferich, objął dziś urządowi kierownictwo ministerjum spraw wewnętrznych.

Posrednictwo Hiszpanji.

MADRYT, 30.5. Prezes izby oznał, iż Hiszpanja podejmie się chętnie roli posredniczki pokojowej, o i jedna ze stron wojujących zwróci się do niej z podobną propozycją. Sytuacja, zdaniem jego, jest dość uciążliwa, ponieważ z powodu sukcesów militarnych państw centralnych, musi koalicja nolens volens posrednictwo Hiszpanji odrzucić.

Dyktatura żywościlowa w Rosji.

KOPEHAGA, 29.5. Biuro prasowe rosyjskiego ministerjum spraw wewnętrznych ogłasza, iż radca tegoż ministerjum, Kowalewski, zostaje mianowany upełnomocnionym do wszystkich spraw zaprowiantowania z bardzo rozległą kompetencją.

Gwiadczenie Sazonowa.

LONDYN, 30.5. „Times“ donosi z Piotrogradu, że minister Sazonow uczynił bardzo ważne wyjaśnienie w sprawie widoków Rosji na przyszłość.

Między innymi powiedział minister Sazonow: Z wielką wdzięcznością i zadowoleniem przyjmam do wiadomości oświadczenie króla Jerzego przed członkami Dumy oraz historyczne pełne znaczenia słowa, które mi Asquith przywitał rosyjskich gości w Anglii.

Gdy Asquith w imieniu swego rządu oświadczył, że między Anglią i Rosją istnieje zupełne porozumienie w kwestji wschodniej—znaczyło to, że ma wejść nowa jutrzienka w dziejach świata. Zupełna zgoda między temi dwoma mocarstwami oznacza, że związek zawarty w czasie wojny w celu obrony przed wspólnym wrogiem przetrwa wszelkie czasy, że nie utworzył się on jedynie z powodu wymagań chwili, lecz posiada głębokie podstawy—wspólność interesów. W tej rosnącej przyjaźni między Rosją i Anglią leży rękojmia pokoju dla naszych dzieci i wnuków.

Kino - Mirage

w Grand-Hotelu

Dziś i dni następnych.

Wieczór Śmiechu

Mąż wprawo, żona wlewo

Nadzwyczajnie wesoła farsa

w 4 częściach.

